

KONKURS LITERACKI FABRYKI KULTURY

NA OPOWIADANIE GROZY

I NAGRODA –

Arkadiusz Wszędybył (Bibianna, woj. wielkopolskie) - opowiadanie *Kiss me Tiger*

Więcej informacji na stronie: www.e-fabryka.org



FABRYKA KULTURY

Arkadiusz Wszędybył

Kiss me Tiger

Jego tata jest wilkołakiem. Mówię jej to, żeby zagaić...

Tata Boba był wilkołakiem, mówię jej o takich ważnych rzeczach z dzieciństwa, ale ona na mnie patrzy dużymi oczami, lekko się trzęsie. Kim jesteś, odejdz od dziecka... i inne takie. A przecież tylko sobie siedzimy w piaskownicy. Biorę w pazury ramię małego, tak, żeby widziała, że jeśli się nie uspokoi, to...

Bo jestem tygrysem.

Mówi, żebym oddał dziecko, że pójda do domu. Pokazuję jej palcem, że tam jest Bob i lepiej najpierw porozmawiać we dwójkę.

Bob mówił, że jego tata jest wilkołakiem. Był duży i miał coś, co się nazywa bokobrody. No i jeździł ciężarówką. Ja byłem tygrysem, miałem pasy na ciele, bałem się obgryzać paznokci, bo tygrysy mają silne kły. Tata Boba był przydatny, szczególnie kiedy przyszedł po mojego tatę w nocy. Bob powiedział mu, że mój tata dotyka go tak dziwnie, tam na dole. Nie żeby to była prawda, sam mu to podsunąłem. Chcieliśmy zobaczyć, czyj tata jest silniejszy.

Patrzeliśmy przez okno jak tata Boba rzucał po podłodze moim tatą, ale nie zmieniał się w wilkołaka. To chyba nie możliwe, tak przesuwac kości. Wilkołactwo to chyba taka możliwość większej szybkości i siły. Zrobiliśmy błąd, bo tata dał rade wyciągnąć rękę spod taśmy, którą tata Boba przykleił go do krzesła. Ręka z resztą jakoś dziwnie wisiała. Tata miał chyba srebrne kule, bo zabił tatę Boba. Rewolwerem.

To nie było pierwsze starcie taty ze stworami nocy. Raz widziałem wielkie czarne oczy demona, który przebiegł między maszynami do szycia i schował się za stosem kołder. Ale tata go złapał za włosy i gdzieś zawlókł. *Trzeba było spierdalać dziwko, a nie szukać paszportu!* – powiedział i wrzucił ją do magazynu. Tam spały inne żółte demony, które pracowały dla taty.

Mówię jej to, ale ona dziwnie na mnie patrzy, jakby nie rozumiała, o czym jej opowiadam. A może tylko chce poznać koniec.

Tatę zamknęli. To znaczy, najpierw pan lekarz mówił - ... *oko wylupione, połamane kości długie lewej kończyny dolnej i prawej kończyny górnej...* - a później tata został zamknięty. Różni ludzie mówili, że tata nie mógł trzymać w magazynie tych żółtych pań i poszedł do więzienia. Jednym z tych ludzi był pan, który oglądał moje plecy na komisariacie, w łazience. *O boże, O boże..* – tak wtedy powtarzał. Okazało się, że tata Boba jednak zabił mojego tatę, tylko później, bo tam było tyle krwi, a tata Boba miał w sobie potwora. Taki wirus, na A. Ciocia Boba mówiła, że to dlatego, bo się prowadził z dziewczynkami, ale nie wiem co to znaczy tak dokładnie.

Mówię jej, że widziałem ją w telewizji, w takim programie, że też jest tygrysem. Każę jej podwinąć bluzkę. Nie chce, ale później podwija. I się trzęsie. Też jest w pasy. Mówi, że to choroba. Różne DNA, chimera i tak dalej. Mówię, że wiem, że pamiętam. Zadaję jej pytanie. Może zostać moją samicą albo będziemy musieli pójść do domu. Oni stoją już na tarasie.

Patrzy na Jamesa w szarych ogrodniczkach, z ciągnącą się za nim szelką. Jak ogon. Widzi Toma, jego siekacze, misiowatego Arnolda. No i Bob. Bob robi na ludziach największe wrażenie. Nie ma przecież nosa, tylko dwie dziurki w twarzy. To James obcinał nos Bobowi i wyrwał wszystkie zęby Tomowi, oprócz tych największych z przodu. Kazałem mu.

Mówię jej, że bylibyśmy idealną parą. Że miałem pasy na ciele od zawsze. Zmieniały kolor, były czerwone, później żółte, fioletowe. Tata dbał, żebym stale miał na sobie pasy. I dbał o przestrzeganie zasad. Zdejmuję koszulę, pokazuje jej pręgi na brzuchu, ramionach. Ona mówi, żebyśmy poszli do domu, bo tu jest zimno.

Weszliśmy. Mówi, że ma książki, które nam się spodobają. Chyba chce gdzieś zadzwonić. One zawsze tak robią. Zadbał o to Owl, bo przecież jest z nami wielkooki Owl. Jak zawsze wyłączył telefon. Stoimy w kuchni, wszyscy. Patrzy na każdego po kolei i chowa dziecko za plecami. Ono i tak chyba jest adoptowane. Więc po co? Mówi, że pójdzie po dwie książki. James idzie z nią, po chwili wracają. Pokazuje nam pierwszą. To śmiesznie zobaczyć siebie na obrazkach. Druga książka jest o tygrysach. Daje mi do obejrzenia. Mówi, żebyśmy wyszli, bo dla niej nie ma miejsca - w bajce tygrys nie miał żony, nie możemy naginać zasad.

Owl mówi, że trzeba ją zabić. Ona pyta, czy nie może być mamą kangurzycą. I się rozgląda. Szuka pewnie tej blondynki, opiekunki. Owl prowadzi ją do salonu, pokazuje, że były takie

próby, ale ciężko zostać mamą kangurzą. James wyciął blondynce dziurę w brzuchu nożem, żeby miała gdzie nosić młode. Ale ona się już nie rusza, jest za to dużo krwi.

Tygryś klęczy i trzęsie się. Tak w sobie. Nie płacze, ale wydaje dziwne odgłosy. Pyta ile waży. Mówię, że 127 kilogramów. Mówi, że ja nie będę zawsze tygrysem, że moje pręgi to rozstępy i wyblakną. Że wtedy nie będę tygrysem, a ona byłaby zawsze. Że jeśli ktoś ma zginać, żeby zasady nie były łamane, to ja. Widzę, że Owl potakuje głową. Odsuwają się ode mnie. To moi koledzy, ale zawsze pilnują zasad pana Milne. To stare zasady.

Ona wstaje z kolan, podaje nóż kuchenny Jamesowi. Wszyscy są już blisko. Pytam się jej, jak będą wyglądały moje pręgi. Ona na to, że wyblakną, skóra będzie jasna. Ja odwracam książkę w ich stronę.

Strona 148. Zdjęcie tygrysa albinosa.